

Rozmowa z dyrektorem 'Osucha' o szkole i szkolnictwie

Data publikacji: 1.09.2010 18:10

Janusz Łukomski-Prajzner – nauczyciel historii, dyrektor I Liceum Ogólnokształcące im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie rozmawia z nami na temat rozpoczynającego się roku szkolnego, sytuacji w szkolnictwie i uczniach

Łukasz Grzesiczak: **Panie Dyrektorze, rozmawiamy na dwa dni przed rozpoczęciem roku szkolnego. Wszystko jest zapięte na ostatni guzik?**

Janusz Łukomski-Prajzner: Mam nadzieję, że tak. Ostatecznie to się okaże. Nabór jest zrobiony, wszystkie klasy pierwsze są zapełnione.

Ilu uczniów i w klasach o jakich profilach rozpocznie w tym roku naukę w Pana liceum?

Mamy siedem pierwszych klas. Cztery z nich są 30 osobowe, w trzech będzie uczyło się po 24 uczniów. Najwięcej chętnych mamy od lat na profilu biologiczno-chemicznym. Tradycyjnie, tak jest od wielu lat, duże zainteresowanie cieszy się klasą akademicka, w której uczymy rozszerzonej matematyki, fizyki i technologii informacyjnej. W zeszłym roku wprowadziliśmy klasy społeczne, gdzie uczniowie mają szansę poznać geografię, WOS i historię w poszerzonym zakresie. W tym roku, by dostać się do tej klasy trzeba było mieć aż 140 punktów na 200 możliwych, przy czym 200 osiągają tylko olimpijczycy, których zresztą w naszym liceum w pierwszych klasach będzie się uczyło aż 19.

Nabór był bardzo dobry. Aż 99 procent uczniów dostaje się do nas z pierwszej preferencji. To znaczy, że oni po prostu chcieli uczyć się właśnie w tej szkole. Nie ma w tym przypadkowości.

Z jakimi problemami muszą borykać się dziś dyrektorzy szkół?

Bardzo szybkie tempo zmian w oświacie to jest nasza główna bolączka. Szkoła potrzebuje spokoju - wszystko można zrobić w szkole, jeżeli jest w niej spokój. Nauczyciele i uczniowie muszą mieć czas do dostosowania się do nowych warunków.

Natomiast w ostatnim czasie mamy bardzo dużo zmian ustawowych. Zmieniły się choćby normy prawne dotyczące oceniania. Zapowiedziane są zmiany dotyczące matury, co prawda dopiero za rok, zmieniła się organizacja roku szkolnego. Te wszystkie zmiany są dosyć gwałtowne, one nie sprzyjają naszej pracy. Rozumiem ich konieczność, rozumiem że reformujemy tę oświatę, ale mimo wszystko to jest nasza główna bolączka - wszystko wymaga czasu.

Panie Dyrektorze nawet słowem nie wspomniał Pan o pieniądzach...

Pieniądzy nigdy nie jest dosyć. Jest ich mało, ale to nie zmieniło się od wielu lat. W związku z tym szkoły nauczyły się radzić sobie z brakiem pieniędzy. Na najważniejsze sprawy nigdy nie brakuje. Oczywiście zawsze chcielibyśmy mieć więcej...

A pieniądze dla nauczycieli?

Tu obowiązuje ta sama zasada - zawsze chcielibyśmy zarabiać więcej, ale możliwości są takie, a nie inne. Jeżeli komuś bardzo zależy na pieniądzach nie powinien wybierać zawodu nauczyciela. Ten zawód wybiera się z innych powodów

1 września to dobry pretekst, by zapytać o szkołę, młodzież, edukację. Czy Pan – jako wieloletni pedagog –

dostrzega, że dzisiejsza młodzież, która trafia do liceum jest gorzej wykształcona niż ta, która przychodziła do szkoły dawniej?

Ona jest nauczona trochę innej pracy. System egzaminów powoduje, że nauczyciele w dużej mierze skupiają się na testach i pod nie przygotowują młodzież. Taki system nauczania powoduje, że umiejętności ucznia są coraz bardziej jednostronne.

Obserwujemy, że gimnazjaliści kiedy przychodzą do nas do szkoły nie są wdrożeni do systematycznego uczenia. To dlatego, że w gimnazjach uczniowie dobrzy i bardzo słabi uczą się razem.

Pytam o merytoryczne przygotowanie uczniów...

Nie sposób tego porównać. Inne są czasy i inna jest młodzież. Nie znaczy, że lepsza czy gorsza...